

Ostatnio często patrzę na bezbarwny wiatr, który zaczyna nabierać wyraźnych konturów. Ostatnio bardzo często go słucham, bo lubię, gdy szepcze mi do ucha. Ostatnio odpływam na tratwie wspomnień. Gdzieś, gdzie tylko na wiatr można było liczyć. Gdzieś, gdzie uchodziła z człowieka cała złość. Twórczość wakacyjna, do której na pewno jeszcze kiedyś wrócę. Jeśli ktoś ma wolę doświadczenia tego, co ujęłam poniżej, polecam rejs na jednomasztowym jachcie typu slup.

Wiatr plątał jej rozwiane włosy, grając jednocześnie na mocno wybranym foku. To był utwór a capella. Łódkę wypełniała cisza, ścieląca się po pokładzie i wodzie, niczym dym zwiastujący złą pogodę. Tylko świst, tylko szelest. Biel żagli zlewała się z bielą nieba, tworząc pustą, dziwnie anielską przestrzeń, do której co chwilę zaglądały subtelne promienie słońca. Dziewczyna obserwowała na pozór spokojną taflę jeziora i zastanawiała się, gdzie potopiły się wszystkie jej wyznania, słowa i przypadkowe myśli, nie czekające w jej głowie nawet sekundy. Odeszły nagle jak szkwał - ciemną plamą na wodzie. Wychyliła głowę przez lewą burtę, by ujrzeć swoje odbicie, jednak na próżno. Nie widziała nic, prócz brudnej zieleni falującej i pluskającej tak wesoło, zupełnie przeciwnie do jej uczuć. Ruda, poskręcana grzywka zasłoniła jej zielone oczy. Coś było nie tak. Miała wrażenie, jakby dryfowała po morzu pozornego spokoju zupełnie sama, choć przy sterze, sucho i chłodno wydając komendy, siedział ktoś jeszcze. Tylko granie wiatru, wody i szelest chmur docierający do jej uszu, mówiły spokojnie, powoli i ciepło. Odgarnęła włosy i rozejrzała się dookoła. Jezioro, jak było małe, tak właśnie wydało jej się nagle nieograniczone, wielkie i bezkresne. Zatrzęsło ją zimno. Zaczęła myśleć o potopionych strzępkach samej siebie, wyimaginowanych listach, których nigdy nikomu nie wysłała, tylko wrzuciła w tę spokojną toń jeziora. Natura narzucała jej zmianę. Wyrażną, trudną, lecz w jakiś sposób zmianę na lepsze. Padła komenda by wyluzować żagle. Jej chłód, ciężar i może beznamietność wyrwały ją z dziwnego transu, w którym trwała od około pół godziny. Wiatr uderzał luźnym szotem o burtę jak biczem, szalejącym w jej drobnych i smukłych palcach.

Im głośniejsze uderzała lina, tym intensywniej uchodziły z niej wszystkie emocje. To dotyk. Najważniejszy zmysł, przy którym gaśnie potęga wszystkich innych. Miała wrażenie, jakby cała skumulowana w niej złość wnikała do pastelowego szota, potęgując dudnienie o burtę. Dziwna muzyka, w którą doskonale wkomponowało się dźwięczenie komend. Mocno wybrała foka, a na policzku poczuła silniejszy podmuch wiatru.

Jej rude loki przyległy do twarzy, a grzywka uniosła się do góry. Zamknęła oczy nie zwalniając

Hold dla wiatru

Wpisany przez

poniedziałek, 13 grudnia 2010 12:03 - Poprawiony poniedziałek, 13 grudnia 2010 12:13

ściskanej liny. Czują, że jest wolna. Szkwiał szumiał jej w uszach, a ona oddychała spokojnie. Jej serce uderzało wolniej. Spojrzała na wodę. Delikatna piana oddalała się łódki, podobnie jak natłok negatywnych emocji oddalał się od niej. Przestała drżeć. Uśmiechnęła się lekko pod nosem, uświadamiając sobie, że żadne katharsis nie może równać się z tym, jakiego doznała przed sekundą. Nabrała sił na więcej.

N.B.

CENZURA

maksymy

chodzą po stole

tworząc nuty

Hołd dla wiatru

Wpisany przez
poniedziałek, 13 grudnia 2010 12:03 - Poprawiony poniedziałek, 13 grudnia 2010 12:13

urwanych myśli

tak przypadkowo

i list otwarty

ze strzępków wyznań

w którym tak naprawdę

nic otwarcie

nie można powiedzieć

cztery ściany

i podsłuch

jak za starych dobrych lat

przyjaźni

Hold dla wiatru

Wpisany przez
poniedziałek, 13 grudnia 2010 12:03 - Poprawiony poniedziałek, 13 grudnia 2010 12:13

z panem Stalinem

gdy we własnym domu

nie mogłeś być sobą

a każdy człowiek na ulicy

wyglądał groźnie

co po tobie zostanie?

wiersz biały

który przedał się

przez cenzurę

i stanął w twojej obronie

gdy napadło cię

stado głodnych sepów

Hołd dla wiatru

Wpisany przez
poniedziałek, 13 grudnia 2010 12:03 - Poprawiony poniedziałek, 13 grudnia 2010 12:13

a byłeś jeszcze żywy

i mogłeś mówić

lecz wyrwali ci język

zatkali uszy

i zabrali pióro

N.B.